

Jobieski Joannes

Poloniae Rex.

1683.

Golaniskiego Ks. Filipa Neryana: Mowa przy
obchodzie setnej rocznicy zwycięstwa pod
Wiślicą.

PANEG. et VITAE

Polon. 4^o

N^o 902.

Z
DO U

M O W A

PRZY OBCHODZIE SETNÉY ROCZNICY
ZWYCIĘZTWA pod WIĘDNIEM.

DO UCZĄCÉY SIĘ MŁODZI w SZKOŁACH WARSZAWSKICH

XX. SCHOLARUM PIARUM.

M I A N A.

*Przez X. Filipa Neryusza Golańskiego
w tychże Szkołach Nauczyciela Wymowy.*

ROKU 1783.

*Scartes Antoni II. 144.
434.*

*Quid Reipublicae utilius , quam praeclara fortium Virorum
facinora & Civilia & bellica , in perpetua hominum memoria versari ?
Quod ea res & ad bene merendum de Republica , velut acer quidam
stimulus incitat atque impellit plurimos , & magnam exemplorum vim
& copiam praebet , partim ad virtutis amorem , partim ad bene con-
sulendum atque e Reipublicae commodo. Martinus Pilznensis. Lib:
de Scholis.*



17089I



poźniey
Wielkie
albowie
tkwią
szy rod
są poży
chwaleb
sprawie

skiey p
Chrześ
szy pos
wężniey



tium Virorum
oria versari?
acer quidam
emplorum vim
ad bene con-
nensis. Lib:



Przywodzić na pamięć chwalebne Wielkich Mężów przykłady, godne naśladowania ich cnoty wdzięcznie spominać, powinnością jest dobrego Obywatela i honor kochającego człowieka. Dziecie ludzkie, iak niezatartą cechą występki znaczą; tak cnotliwe i użyteczne sprawy, nąpożniejszcy potomności na wzór przesysiają. W rządzie tych Wielkich Mężów, pierwsze jest miejsce dla Królów. Ich albowiem cnoty i błędy, prędzę w oczy wpadaiają, a mocnię tkwią w myśli. Znakomite zaś i wielkie dzieła, szczególniejszy rodzaj czci i uwielbięcia przynoszą. Wymiarem ich sławy, są pożytki przez nie na społeczeństwo spływające. Winné jest chwalebne prawdziwym Bohatyróm, to jest rzetelne cnotcie i sprawiedliwości świadectwo.

Niewygasła w Synach Ojczyzny, starożytnéj sławy Polskiéj pamięć, tryumfóm Oswobodziciela Wiednia, Obrońcy Chrześcianstwa. Piasta naszego Króla JANA III. dzień dzisiejszy poświęciła. Pełném wdzięczności sercém, iednego z najważniejszych w świecie zwycięstwa, obchodząc stuletnim czasu

A

biegiem

biegiem, zaięty okres; nieśiemy winny hód pamięci tego Zwycięzcy, którego Jmie w powszechném uwielbieniu zostaje.

Náywyższą nad Edukacyą Narodową Zwięrzchność, kochając Sławę Narodu, a chcąc młodym Obywatelóm ukazać, iak chwalebni byli ich Oycowie; przypominá okoliczność szacunku téy krwi, którą w nás płynie. Tak Dzieśo Edukacyi, nie tylko mądrymi ustawami się ztwardza; lecz się i wielkimi, wielkich Przodków gruntuie przykłady. Wizerunek Cnoty, nigdy bydz bez pożytku nie może.

Walecznym Bohatyróm, kochającym Oyczyznę Obywatelóm, przezornym w radzie, szczęśliwym na wojnie, niesprawcowanym w obozie, gorliwym o Maiestat i Narodu powagę, wiele się od nás należy. Im większą zaś z jch śmiertelności szkodę Obywatel ponosi; tym się chwalebniejszą ich pamięć, po wszystkie wieki odnawia. Praca ich męztwo i gorliwość, gdyby równe w potomkach, ku naśladowaniu wydawały wzory; uprzedziliby się tén los, który Naród uciska. Bliżsi następcy Walecznych Przodków, biorąc tén zaszczyt w dziedzictwie, nie utrzymywali w działaniu. Dziśiay pasmém, połączonych z sobą okoliczności, ich dzieł i pracy owoce, wydarte z rąk naszych widzimy: na dawną chwałę Polaków, iako na daleki cień poglądając.

Religiá ku Bogu, wierność ku Panującemu, miłość ku Oycyźnie, unikanie od zbytku, sprawiedliwość w towarzystwie, stateczność w męztwie, ustawiczność pracy, wżgarda podłego interesu, upatrywanie w szczęściu publiczném, szczęśliwości prywatney, tę Rzeczpospolitą z nieznacznych początków, (iak każde zwyczajnie Państwo) obszerną uczyniły: Obywatelów cnotliwych a oraz chwalebnych. Z tych obrona i pomysłność wszelká, iako z czystego źródła dla Oycyzny wypływa.

Młodzi Obywatele! to iest wyobrażenie prawdziwéj cnoty i sławy, które serce wasze prostować i do náypiękniejszych czynów nawodzić powinno!

Możemyż iasniejszy widok chwały Polskiéy okazać, albo znakomitszy przykład męztwa i gorliwości Przodków naszych wystawić, iako czcząc uroczystém wspomnieniem a dziękczynieniem Panu Zastępów, stuletnią Zwycięztwa Więdeńskiego pamiętkę? które uwięnczając nieśmiertelné Króla Polaka JANA III. Imię, náypiękniejszą iest cechą dawnéy sławy Polskiéy? Połączył tén niezrównany Bohatyr Rycerskiego ducha, z Obywatelskiemi cnotami i zasłużył na wiekopomną sławę: bo umiał

na

na nie pracować. Przywiązanie iego do Ojczyzny, zasadą było męztwa iego; skutkiem zaś nąchwalebniejszym, obrona i zaszczyt Narodu. Został chwalebny Zwycięzca w świecie, cnotliwym będąc Obywatelém w Narodzie. Przykład iego, wzorem iest dla Obywatelów, stawszy się niegdyś dla Ojczyzny pomocą. Ani można wspomnieć na dzieła i chwałę iego, żeby oraz nieuczynić wyobrażenia, iakiemi stopniami iey doszedł.

Wielka sława, osobliwie téż woioowników, których laury, iéz wiele kosztują, nie iest zawsze dobrą i chwalebnią sławą. Bywa to częstokroć, że nągrądzaiąc rzeczywistość pozorém, zowią ludzie niebacznie to wspaniałém imiennem i pamiątką; co iest tylko sławną próżnością; i dobrzeby było, żeby próżnością Narodowi ludzkiemu nieszkodliwą. Niesprawiedliwość, co załosniejszą, szczęśliwie dopiętą, ambicyą orężem ugrunтовaną, podłość i okrucieństwo, blaskiem fortuny otoczone, za przednią Rycerzów poczytną zaletę. Właśnie iakby mogło się to w chwalebłą przeistoczyć pamiątkę; co iest wiekuiącym niekiedy zniszczonego Narodu ludzkiego podaniem. Nie takię potrzeba pamiątki, ażeby ludzióm słodką bydz mogła; aby była potomkóm nauką i godną prawdziwéy chwały. Nie takię u potomności szukali ci; którzy i prawdziwie o nię sądžili, i sami zostawili prawdziwą.

Zwycięzca iezeli iest ludzki i czuły, musi sám nieráz, łzami skropić té mieyscá; na których nasiona wawrzynów swoich znajduie. Pomartwiać tych zwłoki, których przed nieiakiim czasem gromadnie uszykowanych uważał, smutnym bydz muszć i dla samého Zwycięzcy widokiém. Owych, którzy własnę Państwo i Ziomeków zniszczyli, ażeby cudzē zawoiowali krainy, i ugrunтовали moc swoię, poczyniwszy tysiącami nędznych i nieszczęśliwych; samo wspomniēnie, wskróś człowieka sercē przerázć. Gdzie interes, zemsta, lub prywata iednēy osoby, tak wielę ludzi, zimną krwią i spokojnie na ognie i miecze wystawia; tam sława nie miła czułému sercu i nieobywatełska wynika. Obrzydłé Panowanie i uciążliwá na głowie Obywatelá korona, gdy ażeby iá zdobila, tysiąc ludzi, których użyteczniejszē byłoby życie, skonało!

Obrona Ojczystego kraiu w potrzebie, oswobodzenie Ziomeków z nieszczęścia, wsparcie Sąsiadów w ucisku, má za powód sprawiedliwość, a chwałę na szczęśliwości wielu zasadzoną. Takiē dzieła, są prawdziwego Bohatyra dziełami. Takim Zwycięzcom

ciężcóm, we wszystkich wiekach i Narodach, co tylko może bydź dowodów wdzięczności i chwały wyrządzano: sądząc iakoby ich Bóg zsyłał na ziemię, dla pomocy i chwały Narodu ludzkiego.

Po wielkich owych Mężach i gorliwych Oyczyzny Miłośnikach *Tarnowskich, Zamoyskich, Chodkiewiczach, Wiśniowieckich, Lubomirskich, Potockich, Czarneckich* i tylu innych w Dzieciach naszych żyjących, okazał się Narodowi i światu całému (gdyż Imiona Obrońców Oyczyzny daleko słyną) JAN III. SOBIESKI: który i tamtych odziedziczył chwałę, i wiele nowéj pomocy kraiovi, dla Oyczyzny przyczynił. Był nieprzełamaną tarczą, krąg zasłaniającą od zgrai niesytéj krwi i dobra naszego pohanów.

Gdy wszystko zgoła ostatniém kraiovi groziło zniszczeniem, kiedy po tylekroć zrabowane Miasta, wsie popalone, wypędzeni z swych siedlisk mieszkańce, bujné owé niwy odłogiem leżące, náypiękniejsze Prowincje smutną z siebie postać i okropny widok spustoszenia sprawiały; waleczny SOBIESKIEGO oręż, dzikié nieprzyjaciela w srogości zapędy, znamienitým nader mężstwém i pomyślnością dla Oyczyzny wstrzymał.

W owé to náyfatalniejsze czasy, które się aż do owégo wieku Polsce nie przytrafiły, gdzie rozjuszoná wściekłość, prawém mocnéj potęgi, oddawała nám, za zadane od nás klęski; był w Narodzie Bohatyr, który bronił Oyczyzny. Kiedy razém i wiarołomność Kozaków, i chciwość Tatarów, i niechęć Moskiewska, i zemsta Szweda, i duma Siedmiogrodzanina, całą moc swoję, na złupienie Królestwa i rozerwanie onégo wywarły, a nie-szczęście krajowé na zgubę się téj Rzeczypospolitéj, wraz z obcými Mocarstwami przysięgło; SOBIESKI na tén czas z inszymi Woioownikami Polskimi, wszędzie się w mężnéj obronie dzielił nieśmiertelną chwałą.

Były klęski: były i Zwycięstwa. Wielé nás wprawdzie kosztowały: ale się nie inaczej nabywać zwykły. Drogo je i sám Wielki SOBIESKI opłacać musiał. W potrzebie z Tatarami, rodzonego Brata swégo Marka utracá: który z wyborém trzech set szlachetnych Młodzianów, wpadłszy na moc prze-wyższaiący nie równie liczby nieprzyjaciół, staie się okrutną za Oyczyznę ofiarą. JAN pozostały na czele mężnych ochotników, a nieustraszenie w tylu potyczkach krew i życie na obronę Oyczyzny niosący, w uporném owém Beresteckim zwycięstwie

ciężtwie raniony zostaje. Przyjemné blizny i śmierć nie straszna, skoro się niemi, wielu Obywatelów od szwanku i niebezpieczeństwa zastawiło! Nie dla siebie tylko żyjemy: winniśmy przyzwoitą z siebie czynić ofiarę.

Nie tu jeszcze koniec krajowego nieszczęścia; tu też dopiero obszerniejsze dla SOBIESKIEGO pochwał i wdzięczności pole. Zniknęli, którzy krąg przedtém zbawiali. Następnie już iego samego, albo pod znakami iego zwycięstwa, tak potrzebnymi się stały; że bez nich uciśniona niezmiernie Rzeczpospolitą, ledwoby zagać nie musiała. Już była przesiękła krwie wyłewem ta ziemia, którą się jeszcze Ojczyznę naszą nazywa: godny politowania stan rzeczy w kraju: ubóstwo, i nędza, na miyscu bogactw i obfitości stanęły: wstrzęsły się wszystkie Państwa zasady: wre niezgoda, pokóy ominął, a całe Królestwo ku niestronnemu prawie nachylenie upadkowi, opłakiwało utratę dawniey nabytych ozdób i zaszczytów.

Stawia na granicach, napełniwszy sławą swoją, Polskę SOBIESKI. Natychmiast rozpacz niknie, nadzieia się wzmaga, powracają do domów mieszkańcy, pilnie rolnik bezpieczniejszy swęj pracy, dzwiga się Naród przywołany nieszczęściem, strach nieprzyjaciół, radość naszych ogarnia.

Chwała zemszczenia się nad Turkami, śmierci Dziada swęgo Żółkiewskiego, pod ciężarem licznych na wschodzie i południu zwycięstw ległego, zostawioną była JANOWI SOBIESKIEMU, Wołyn, Podole, Ruś, Ukraina, pamiętnie świadczą, co i iak, dla obrony Ojczyzny kraju poczynił. Rozpędzą Kozaki, ścigą Tatary, gromi Turki. Jlekroć klęsk swoich wetować chcieli; tylekroć dzielnego Bohatyrę nietylko mocą oręża poskromieni, lecz i na odgłos iego sławy pierzchali. W tych ustawicznych utarczkach i trudach znajdującemu się Obroncy Ojczyzny, dać z całą powszechnością Narodową sprawiedliwe świadectwo, zasłużony Minister, na tén czas Podkanclerzy Olszowski — *Przymuszasz, że i zawistność sama, przyznaje ci całość Ojczyzny.* —

Chocim, to głośné w świecie miejsce, zbyt dla Ziomków troskliwe, ale tylu Wojowników zwyciężkami dziełami wślawione, zawsze było miejscem obrony i ocalenia Ojczyzny. Ta Skala, o którą zamożné Europy i Azji rozbiły się siły, nie tylko chwale, sławnych onych Zygmuntowego wieku Hetmanów; lecz i tryumfom Wielkiego SOBIESKIEGO służyła. Mahomet w długim szczęściu zadufany, wsparty swych Wódzów radą i sprawą,

i sprawą, pełen obszernych zamysłów, zewsząd hufce na pewne Polskiey podbicie gromadzi. Rozbiegą się, po południowych Prowincyach ta zjadliwa szarańcza: uciemiężą, niszczy i wszystko całkiem pochłania. Lwów ciężko ią czuje: Kamieniec (żał i dotąd wspomnieniu) czy się ię niechciał, czyli niemógł obronić. Aż na koniec w jedno się prawie skupiwszy, cała po nad Dniestrem osiada. Rzeczpospolita bratnią skolataną niezgodą, wycieńczone siły, skarb wypróżniony, silnego odpóru nie-tuszając. Jdzie Wielki Hetmán SOBIESKI, rzucając prywatne względy, uzbrojony miłością Oycyzny, z niewielkiem w prawdzie woyskiem, ale któremu męstwo, praca i doświad-czenie towarzyszy. Wznoszą się pod obfoki tumany: Tureckie zastępy rozległe pola okryły: drży ziemia pod bronią: wszyscy w oczekiwaniu troskliwi. SOBIESKI stacza wałą bi-twę, poraża i zdumiewa Sułtana. Obronioną Oycyzna, oswo-bodzeni Ziomkowie.

Rzymianie umiejący prawdziwą zasługę szacować, ko-rony Obywatelskie náywięcej zaszczytu przynoszące, za oswo-bodzenie Ziomków, Rycerzóm swoim dawali. Tak znamiénicie odpłacano, iednego Obywatela, acz nienáypierwszy dostoyno-sci, lecz i náymierniejszego stánu, Rzeczypospolitéy przywró-cenié. Coby się tu koron Obywatelskich, Wielkiemu tému Zwy-cięzcy, sprawiedliwie należeć powinno! Náród cały oswo-bo-dził, zniósł hańbę, wolność przywrócił!

Niebyło ieszcze dla Obywatelów, szczącących się sód-kiem wolności imiém, znané niewolnicze iarżmo, które du-mny Sułtán gotował. Ow sromotny w zamieszkach domowych Traktát, mimo wiedzy Bohatyrza zawarty, niezm nas prawie nie-rózniał od zawiowaney Prowincyi. Przeięty zelżywością takię-go pokoju SOBIESKI, kiedy i sám nawet ostatni zgon miéwał swą chwałę, przybiegá na ratunek Ziomków, odkrywá Stánóm ra-ny Oycyzny, wszystkich przekonywá. Powszechnie zaraz okrzy-knione zerwanie niesławnego pokoju. Ciągnie się, co bydż mo-gło woyska, ku Lwowu, stawiają nad Dniestrem Hetmań-skie znaki, zapálá się w zjednoczonych sercach chwalebna zem-sta za Oycyznę. Zieżdża rychle Hąga Turecki, domagać się wykonania Traktatu: rzecz pierwszy ráz od niepodległego Po-láka słyszana: ale SOBIESKI iuż od niego Ziomków pod Choci-mém uwolnił.

Nie chcę plamy, acz nie długo na nás trwałéy, spo-mi-

minąć : raczéy zwróćam oczy, na poprzedzającą zwycięstwo Chocimskie Tatarów porażkę. Widzę w SOBIESKIM żywy obraz Oswobodziciela Ziomek. Milszy jest ten dla Obywatela widok, niż zadana klęska przeciwnym. Wiele dokazał znamienity Hetman, że Tatarzyną wyniosłego w szczęściu, ciężkim boiem pogłębił ; ale więcéy nierównie, że około dwudziestu tysięcy ięńców Polskich do Tauryki wiedzionych, od srogiéy z rąk okrutnych panów, niewoli wyswobodził.

Jak tkliwe Obywatelskiemu sercu uczucie : powrót nieszczęśliwych ofiar do domów, do krwawych, do Ojczyzny ! dzięki czyniących z serdeczném wylaniem Zbawcy swému ! Jakie tam okrzyki dla Zwycięzcy ! jakie powinszowania wzajemné, pó ilekroć powtórzone niebyły ! Jaką znowu ciżba do ucałowania téy ręki, która ich z tak okropnéy toni wyrwała ! Większą pewnie nastąpiła radość ; niżby ją całą zarazém objąć mogli. Gdyż ze wszystkiego na świecie dobra, nic ludzióm tak miłego nie masz, jak wolność.

Czyież serca mogły się oprzeć, ażeby obrońcy i Oswobodzicielowi Ojczyzny, wysłużonéy zwyciężkami i Obywatelskiemi, Królewskiéy Korony, ofiarować nie miały ? Było wielu ubiegających się do Tronu ; ale SOBIESKIEMU należał. Jeżeli żądał Dostoięństwa Królewskiego ; tedy był powinien przez cnotę i miłość Ojczyzny. Bo obeymował Panowanie, kiedy Państwo trzeba było wyrwać z nieszczęścia, i gdy drugi przyiętego na siebie żałował. Stąd ledwo nie większé wyświadczył Rzeczypospolitéy, niżeli odebrał dobrodzieystwo. Przez co iému więcéy starania i troskliwości, Narodowi, bezpieczeństwa przybyło. Nieprzyjacił jeszcze był Królewskich ozdób na siebie, ciężar trudného rządu i zastawiania się za wszystkich przyymuie. Jakoby albowiem nie dosyć na berło zasłużył, albo nie powinien był sprawiedliwie zacząć władać tym Narodém, który obronił i ocalił, Sám na powstające nieprzyjaciół wyciąga, potłumił ié swym zwyciężkim orężem, w głąb własnych krain zapędził i znowu Polskę ratuje.

Z téy niebezpiecznéy wyprawy powracający otoczony chwałą, od Narodu dziękczynienia najszczęśliwszém, a od dalekich nawet Monarchów uroczysté powinszowania odbiera. Toż dopiero stwierdzony przez siebie Tron Królów Polskich zasiada.

Dzięki Opatrzności ! takiego mieliśmy Króla, iakiego właśnie w ten czas mieć przystało. Bóg rzeczami ludzkiemi rozrządza !

W ie-

W iego ręku, pożytki Narodów i szczęśliwość zostaje! Skłaniając serca Obywatelów, stánowi Rzeczypospolitęj Rządzców i wlewając w nich dary swoje, stósownie do potrzeb Narodu. Potrzeba-li było Práv i uspokoiénia w Kraiu? dał nám *Kazimierza IV.* Dawał walecznych na wojnie, rządnych w pokoju *Zygmuntoów, Stefanów, Władysławów.* Osadził na Tronie Bohatyra, któryby mocnie wsparł upadającą i utwierdzając, chwalebnie wsławił Oyczyznę.

Ubezpieczywszy już **SOBIESKI** od południowéj strony Rodaków, zagoiwszy rany Rzeczypospolitéj, otarłszy łzy nieszczęśliwym, sądził i po tych nawet czynach, iżby się jeszcze nie dosyć Narodowi zasłużył; gdyby tego, co od Zachodu, twardej potrzeby przyciskiém, na nás wytargowano, na zawsze nieuchylił.

Szwankowaliśmy na nayszacowniejszém części wolności naszém. Król z łona Obywatelów wybrany, który takim był na Tronie, iakięgo żądał widzieć, będąc Obywatelém, to chwalebnie odebrał; na co niektórzy nieszczęśliwie przystać musieli. Nie upływała Królowi pora, bez przymnożenia pożytków Rzeczypospolitéj. Tego tylko do náyzupełniejszego oswobodzenia Ziomków brakować mogło. Z tego nás **SOBIESKI** zwyciężywszy wszelakie przeszkody, wyswobodził. Oddane zostało Królowi piśmo na wybor do Tronu Polskiego. Do czego nás więc odzyskanie Krakowa, a wyrzucenie z kraiu Szweda przywiodło; to nám obrona Wiednia i ocalenie Państwa Rzymskiego ufa twiło.

Przedsiębierze zatem niezwyciężony **SOBIESKI** wspierać uciśnionych Sąsiadów, który swoich zachował. Mężni przy obrońie własnego kraiu Polacy, wchodzą w odporné i zaczepné z postronnymi przymierze. Podpisany uroczysty Traktát, zabezpieczający na nowo, obwarowane dawniejszymi, kraiu naszego granice. Skojarzona *Liga Święta*, wiecznie Narodowi naszemu chwalebna, lubo mniéj pożyteczna.

Gromada nieprzyjaciela, potężnego w sile, niebezpiecznego w zamysłach, srogięgo w zemście, niedawném zawoioowaniem Kandyi, świeżém Węgier przebyciem, ustępowaniem odpornych znaków, bliskiem Stolicy Cesarstwa dostaniem śmiałego, musiała być wielce straszliwa i okropna. Lud, któremu náypierwéj a náyżałośniej skutków wojennych doświadczać przychodzi, wznosi zewsząd ze łzami ku Niebu ręce; ażeby Zbawiciela pozyskał. Szerzą się powiększone co raz o nieszczęściu

ściu wieści. Nadchodzi ogromna nad Wiedeń chmura. Z niepewności o losie swoim, poglądają smutni na siebie poddani. Każdy wiek, każdy stan ludzi, widząc obecną przed sobą klęskę, woła zmiłowania, y ratunku do Pana swęgo.

Stępiął oręż Cesarski, zatamowaną dzielność, Tron Leopolda zachwiany. Ustępować z własnej przymuszony Stolicy, BOGA i SOBIESKIEGO na ratunek wzywa.

Szczęśliwém Państwu Niemieckiemu zdarzeniem, byli w ziednoczonym związku z swoim Królem Polacy: bez żadnego zysku, króm chwały. Zaproszony náyuroczystszeń Poselstwem, owszém, zaklinany prawie na obronę Wiédnia i Niémiec Król Polski.

Co za dzień sławy i poważenia Narodu naszęgo! kiedy Królowi niespowinowaconému z możnemi w Europie Domami, ani mającemu innę u okazałych Dworów wziętości, prócz tęg, którą czyni męztwo i cnota, WW. Posłowie szczególniejszą cześć wyrządzaia! Co za widók chwały dla tuteyszej Stolicy! Król otoczony zwycięztwy, idzie za nie w szród licznęgo Ryćerstwa i ludu gminu powtarzającęgo swę dziękczynienia, zwyklę BOGU oddawać modły. Niémaia za tymę Charakteru swięgo, Náywyższej Chrześciaństwa Głowy, i pierwszego w Europie tronu Posłowie, náypublicznię prozb usilnych ponowić. Z jednéy i drugięy strony, widzieć głębokie Maiestatu uczczenie! Obiiaia się pamiętnę o uszy głosy: *Broń IViédnia Królu! Obronę Chrześciaństwo!*

Równię tkliwy na nieszczęście Sąsiadów, iak troskliwy o dobro i chwałę Narodu SOBIESKI, gotuie i przynosi swą pomoc. Przenikła dumnęgo Turczyna, wyprawa nań Króla Polskiego. Zmieszał się świadom ięgo oręża: ale na moc swoię spoyrzawszy, pewny niechybnę wygranę. Wszystkie razęm Pułki Chrześciaństwa złączone, nie dochodzą ani połowy niewiernych.

Stawia na czele całego woyska Polski Bohatyr: dowodzą nie mało nasi: wszystkie Roty przy takim Wodzu dzielne: przeyrzany od Króla skutek: nikną złamane hufce Mahometa. Nakoniec zwatłona potęga Ottomańska przed JANEM legła: a Więdeń został wybawiony. SOBIESKI dzieli się wspaniale ze wszystkimi tą chwałą, którą mu wszyscy przypisują.

Wychodzą na przeciw Zbawicielowi swęmu, z niewymowną wesołością, okrzykami, witaniem i dziękczynieniem Kraiowcy. Ciśnie się tłum niezmierny, chciwy widzieć i po-

znać tego, który ich zbawił. Daleko się większy odgłos z okazu powszechnego radości, niż z powtarzanego dział uderzenia rozlegał. To zwycięzca dobry! to Bohater prawdziwy! który nie litości trudu i zdrowia, dla obrony i wsparcia drugich! Takie-
mu, każdy dół z ugięciem własnych przymnożyć pragnie!

Wszakże pomierną radość wytłumaczyć się może: ale iaką tam wszyscy napełnieni byli, lubo słodko uczuć się dać, nigdy być wyśłowioną dostatecznie nie może. Więc nierównie umysł i serce tworzy, niżeli náywymowniejsze usta wyrazić potrafią. Każdy sobie obecnego szczęścia użyciem, za niedawną gorycz rozpaczy nagradza. O wojno! szkodliwa i opłakaną, ale i dobra w potrzebie! Tę oręż, który mściwie krew ludzką przelęwa, drogie człowieka życie i majątek ocala.

Wdzięczność w miarę dobrodzieystw między ludźmi idąca, gdy te, tak daleko zachodzą, że im się zbyt wiele należy; słabiej i niknąć u tych zwykła, którzy znając się obowiązany do rozdawania, nie lubią dobrodzieystw sobie wyświadczonych uznawać. Ktoby się spodziewał? zachodzi nawet trudność w przyjmowaniu Zwycięzcy: ile obranego, nie dziedzicznego Króla: iak gdyby chwalebniejszą była, prawem urodzenia Tron dziedziczyć, niżeli być zaproszonym do niego, z chęci całego Narodu. Znany w Europie Prawdy i słuszności Przyjaciel, Karol Xiążę Lotaryński, *Wynidźmy odezwał się na to z wyciągnionemi ku niemu rękoma, kiedy Państwo nasze ocalił!* Powszechną wdzięczność, czyn dobry i użyteczny, sprawiedliwiey szacując, uwielbia.

Powracać po spędzonej burzy, do Stolicy swojej Leopold. Tryumfator iak w dzień samejże bitwy przybrany, a uzbroiony po Rzymu Tarczą, na której, nie Przodków czyny, lecz jego własne wyryte dzieła, na wzajemne z Chrześcijańskim Cesarzem powitanie wyjeżdża. Skromność, zawsze bywa cechą dusz wielkich. *Cieszę się z tego mówi nasz Bohater, że tę małą przysługę Bratu mojemu uczynił.*

Rozchodzi się po świecie, náyprzyjemniejszą Ziomkóm, sława obronionego Wiednia. Gdziekolwiek się o uszy ludzkie obija; tam Imię nieśmiertelne JANA III. i dotąd słysząc nieprzestaie. Wie świat, co i w jakim czasie, w Austrii i Węgrzech, dla Państwa Niemieckiego, przeciwko Turkom czynili Polacy. Zadną zawistność przyniesioną od nich pomocy, przytłumić niezdola. Niecieśmy dziś w stanie bronięcia siebie: ale bywali-

śmy

śmy nie róz w stanie ratowania ściśnionych. Jakózkolwiek żało-
sną odmiana, słodka iednak ta pamięć. SOBIESKI był chwłą
i zaszczytém swęgo Narodu. Bronił go orężem, budował cnotą.
Dzieła Jego wielkie, nie mogły się obeysdz bez cnót wielkich:
które im iasnię w Woiowniku świecą; tym chwalebnieysze Ry-
cérskie przymioty sprawują. Wnidźmy w tym obszérnieysze chwá-
ły Przodków pole; im większy z nich, dlá siebie, wzór upa-
trzyć możemy.

Wartá bydz cnota uwięńczoną Zwycięztwém. Upoka-
rzali się Oycowie nási przed Bogiem: BOG ich nad nieprzytácio-
ły wynosił. Náypierwszą ich było zasadą, wiary BOGU poprzy-
siężonę dochowywać: którą mu przełamawszy, iakóž ię czło-
wiewkowi dotrzymać? Potóp różnowierstwa, gdy pograniczne
zalał kraie, nasz acz ciężko przezeń uszkodzony, za gorliwo-
ścią statecznych w Oyczystę Wierze Przodków naszych, z niego
został wyrwany.

Zawsze chwłą było Polaków, stałe do Religii przywiza-
nie, zraiomé w zdaniach, zwyczajach, Prawodáwstwie i czy-
nach. Utwierdził przed światém i pod czas ostatnię Więdn-
skiej Król *Prawowierny*, Prawowiernęgo Królestwa, że słusznie
Przedmurzém Chrześcianstwa nazwanę. Zdumiewało wszystkich
męztwo Polskie, zadziwiała pobożność. SOBIESKI, BOGU swę
dzieła przyznając, wylęwał przed nim sercę swoje.

W dzień walnéy onę potrzeby, od którę ocalenie Wię-
dnia zalażało, (bo czemużbyśmy tego wspomnieć niemieli?)
Naywyższy Wódz, i Król Wielki i Zwycięzca pamiętny, sám
do náyważnieyszy w Religii naszę Ofiary, uniżając się przed
Bogiem, w obliczu całego Woyska, posługę sprawował. U-
mieli Waleczni Przodkowie, prosić BOGA o wspieranie siebie po-
tęzném Ramieniem, i za pomoc odebraną dziękować. Uważali
to wszyscy, zjak nieobfudną Religią, po otrzymanych Zwycię-
ztwach, z Królem swoim, dziękczynienia Naywyższému składa-
li. Wszakże to zwyczajné Staro Polskię Pobożności dowody.
Duch męztwa, z Duchém Religii, razém się w sercach Polskich
Bohatyrów umieszczali.

Zapatrywali się na Zwycięzcę Dziadowie nási, iako w
Przybytkach Boskich, swémi darami i szędrobliwością ozdo-
bionych, albo z gruntu wybudowanych, rzády swoje i potrze-
by téy Korony, Bogu poręczał. Jak wyraźnie powierzchowną
postacią, głębokość upokorzenia swęgo, przed Majestatem Pana

Zastępów okazywał. Cóż może być dla nas przykładem, iako widzieć Panujących Mocarzów, upokorzonem wyznaniem dających świadectwo Religii? BOG też bramy mie-
dziane przed takimi obalał: zwalając na samychże nieprzyjaciół,
zgotowaną od nich klęskę bojącym się siebie.

BOG twierdzą jest każdego Królestwa. On sam jest Bo-
giem Woysk, Rad i Pokoju, który ludowi sobie ulubionemu
przodkuje. Jeżeli punkt honoru a nadzieia sławy, tylé mogą w
ludziach; czegoż Religia niéma dokazać? Przy niéy Obrońca
kraiu, wesoło na ofiarę życie swé niesie. Niéma za nie-
przyjaciół, tylko zbroynych; wszyscy inni do iego ludzkości na-
leżą. Przeléwa krew, która szkodzi: oszczędza téy, której mo-
że. W zapale boiu i zwycięztwa, niepotrzebuie hamulca, po-
mniąc na głos Religii: *Nieprzyjaciół waszych kochajcie*. Mniéy
boi się śmierci, a niżeli przestępstwa. Nie uderzą go niebez-
pieczeństwa, lecz zbrodni postać. Zgoła, ci najmniéy obawia-
ją się nieprzyjaciela, którzy BOGA się boją.

„Nic bardziéy w zdaniu nawet Machiawela, Rzeczypo-
„spolitych nieutrzymuie, iako poważanie czci Boskiéy i state-
„czność przy Wierze. Których zaniedbanie, ostatniego ich
„zniszczenia bywá przyczyną. „Gdzie Obywatelé z powodu
sumniénia i Religii, posłuszni są Prawóm, a wierni Monarsze;
tam dobro publiczne daleko pewniéysze, gruntowniész a nad wsze-
lakie inné obmyślenia szczęśliwość kraiową.

Bali się BOGA Polacy a kochali swą ziemię. Im wię-
céy czuli się być obowiązany Religii; tym więcéy myśleli
o wypłaceniu się Ojczyźnie. Nieszczęśliwą tylekróć ta Rzecz-
pospolita bywała, że prawie już ginąc przychodziło; prze-
cięż znaleźli się gorliwi Obywatelé, którzy ją wydzwignęli z
nieszczęścia. Gotowa chęć starożytnych Polaków, do náywię-
kszych za Ojczyznę i iéy swobody ofiar, okazuie. Miłośników
Ojczyzny. Zaden się Obywatel, od powinności broniénia iéy
nieuchylał: ani był uciążliwym powszechny ukaz obrony: który taż
sama miłość Ojczyzny wykonywała, co i stanowiła. Niezby-
wało na takich w Narodzie, którzy za dobrem Rzeczypospolitéy,
niemniéy gruntownie mówili, iak i mężnie czynili. Miłość Oy-
czyzny, nie kończyła się w słowach. Nie miéwaliśmy ze zwyczai-
u przeszłych wieków i Układu *Konstytucyi* Naszéy, wystarcza-
jącego Woyska, żołdém publicznym utrzymywanego; lecz za wy-
daném obwieszczeniem, każdy był żołnierzem, kto się liczył

Szla-

Szlachcicem. Znam nieprzyzwoitości, takiego zaciągu; nie-
mniéj tén jednak miłości ku Ojczyźnie dowodzi.

Nieustęplié w téj mierze sławnému Rzymianinowi, Polak
gorliwy. Skarb Publiczny, nie opatruie potrzeb zebraného Ry-
cérza. Każdy wedlé przemożenia, z uzbroionymi od siebie sta-
wał na obronę kraiową: bez żywności, bez żołdu, bez innéj
nagrody, prócz sławy, że był Obrońcą Ojczyzny. Nigdzie al-
bowiem Dobro Publiczné, tak troskliwie przestrzegane byđź nie
może, iako w wolnym Narodzie. Bo też nikt Obywatelém le-
pszym byđź niemoże, iak wolného Narodu Obywatel. Jdzie na
nieprzyziaciela, z usilnéj chęci dopomożenia swému krajowi, nie
iako naiemny, albo niewolnik, który óń niedba. Wszakże do-
bro Ojczyzny, naszym własném iest dobrém. Co gdzie indziéj,
dlá iedného iest wszystko; tu iest wszystko, dlá wszystkich: iéj
całość, iest całością majątków Obywatelskich i swobód. Ni-
szczy ją, lub zarywa obcągwałtowność; czuń Ziolkowie i ciér-
pią: a mając oczy ku niéj obrócone, do iéj szczęśliwości wzdy-
chają. Tak dalece interes prywatny, złączony z interesém pu-
blicznym.

Było to chwałą Polaków, że Skarb pospolity, w powsze-
chnéj potrzebie zastępowali: na własnym żółdzie, do kilku i
kilkunastu tysięcy, na usługę publiczną trzymając. Zastawiali,
nawet i utracali całé obszerné imiona, ażeby dla Rzeczypo-
spolithey Wojsko wystawili.

Z pomiędzy tylu innych, zaciągá niemałe długi, na do-
bra swoje SOBIESKI: a uzbroionym do dwudziestu tysięcy lu-
dem, odpiéra nieprzyziaciół Ojczyzny. Przywiązanie ku niéj,
towarzysząc mu w niebezpieczeństwach i trudach, ożywiało
i zasilało męžność Rycérzów. Oblężonému od Tatarów w oko-
pach, pomiędzy strudzonemi pułki, wszczętę w Obozie sze-
mraniu, los niepewny, wisząc niebezpieczeństwo, náygorzym
skutkiem groziły. Widzi to Miłośnik Ojczyzny i *nietrzymam*
tych, rzecze którzy niemaż serca, walczyć z losém piękney śmierci.
Niech ustąpią bez chwały, obierając Tatarzyna więzy. Co do
mnie, stanę na czele tych, którzy Ojczyznę i Króla kochają.

Zagrżanie takiego Bohatyrza, nie mogło się obyśdź bez
wielkiego pożytku. Zawstydzili się szemrzący, nieprzyziaciół po-
konany, zachowane Królestwo.

Błąd, iest ułomnością ludzką: od której i dusze Wielkie
nie zawsze są wolné. Baczne w nim postrzeżenie się i nagrodzenie
oného,

oného , więcéy przynosi chwały , niżeli samé nawet błędy niesławny.

Nie będę fałszywych pochwał, tak Wielkiemu Bohatyrowi przypisywał. Jest nauczycielką obyczajów i hamulcem od złęgo historia : z której , gdy wiele się ku wysławieniu Bohatyrów brać zwykło , czemużby , oddawszy winną cnotcie sprawiedliwość , i wady bydź dotknięte nie miały , ażeby samými pochwałami , nie stała się mowa błędlivą ?

W Rzeczachpospolitych niekiedy , fatalność iakás i náy-
stalszych mężów , biegiem swoim zachwyci. W nierządzie
domowym , chciwość zwyczajnie lub wyniosłość korzystać zwy-
kła. Niespokojné umysły , zamiast spólnéy rady i pomocy Oy-
czyźnie , czynią związki przeciwko Królówi. Tknięty osobi-
stém prześladowaniem SOBIESKI , łączy z niémi swą wziętość.
Woysko swému Hetmanowi , przysięgá wierność i nieodstępną o-
bronę. Widzimy człowieka , patrzm na Bohatyrá.

Zamiérzył się wielkim zamachém , potężny nieprzyjá-
ciél w téy saméy porze : SOBIESKI , wyższym umysłem nad o-
sobistą urazę , a téy tylko pečen , którą powszechná krzywda ,
cierpiących spól Obywatelów , wzruszać wspaniałé serca po-
winná , Przyymuie prawi *Waszę Przysięgę : ale obróćmy ją , na
obronę miłéy Ojczyzny.*

Młodzi Polacy ! w Rzeczypospolitéy żyć macie. Wzór
to iest pamiętny , wolnégo zwłaszcza Rządu Obywatelóm : iak wie-
lé sobie , dla dobra wszystkim spólného , wzajemnie ustępować ,
darować mają. Oto náygodniejszy ludzkiego szacunku Obywa-
tel ! który zemstą nad Ziomkami słynąc niechce : wiedząc że-
by iéy przypłaciła Ojczyzna : a swé zwycięztwa náyślawnieysze ,
zwycięztwém Siebie samého uwiecznia ! Przyzwyczajámy się
wczesnie do tego ; co człowieka , náywięcéy kosztować zwy-
kło , a iest Dobrému Obywatelowi naysmilsze .

Dużo takié dzieła były w zawistné oczy. Niedziw , że
Wielki SOBIESKI uniknąć niémógł zazdrości : którą zawsze pra-
wie obok chwały idź zwykła. (Bo cóż przechodziło iego Maie-
stat , ieżeli nie wyższe nadén Króla tego zasługi ?) Prędzcy by
się zdziwiły potomné wieki , gdyby iéy nie był podpadał ; ilé
że łatwiej bywá zazdrościć , a niżeli zasługę , zasługą zrównać.
Lecz ieżeli gdzie , tedy w Rzeczypospolitéy , nayszkodliwszá ta
poczwará zazdrości.

Dla niéy częstokroć Nayslepsi Królowie , Oycowie Ludu
prá-

prawdziwi, niekosztują szczepu swęgo owoców. Skutku náyzbawienniejszých MĄDREGO PANOWANIA zamiarów, niemało nám zayzrzał los zawistny, obcą i domową sprawiony niechęcią. Znosić go musi Król z Narodém, niesprácowany iednak w sposobięniu Ziomków, do gruntownych zasad, pomyślności Kraiowęy.

Wiekú, ieszczę w prawdzie niedoyrzały! ale iuż czuć mogący poniżenie Narodu i poznawać opatrzną Dobroć Króla nad sobą! Wiekú od zazdrości wolny! ani wplątany, w jnteresa, powszechnym pożytkóm szkodliwé! oddasz DOBREMU KROLOWI sprawiedliwość i chwagę; gdy się usilnie stósować będziesz, do Oycowskich Jego, względem Ciebie zamysłów!

Nie táyno Wám, iako mocni na tę Rzeczpospolitą, zewnątrz, zawsze czychali; na których ona potęgę, (zwłaszcza w bliższych nám czasach) albo obojętnie patrzała, albo im wzrostu dopuszczała spokojnie. Wewnątrz zaś, domowé podżegané i podsycané roztyrki. Na palący się ogień, ieszczę sami dmuchali. Zbliżył się do wieku naszego ten twardy los, za którym, ledwo się ostatnié na nás nie zwały nieszczęście.

Przecież Miłość Ojczyzny, a chęć i potrzeba bronięcia, onéy, cuda waleczności, męztwa i wielkości duszy rozkrzewiała w Polakach. Pomiarkowanie i oszczędność, iako Obywatelóm Rzeczypospolitéy przyzwoitą, wielką przynosila pomoc, potrzebóm powszechnym. Wystarczało i dla dobra prywatnego, z którego wiele korzystało publiczne. Zbytek, za którym zwykło iść uszkodzenie obyczajów, ducha Miłości Ojczyzny i męztwa niewytępiał. Jest albowiem znakomitszą nad pozorne blaski różnica; którą Obywatelów od pospolitégo gminu wyłącza. Doświadczoną Miłość Ojczyzny w potrzebie, nieinteresowane powinności Obywatelskich wypełnianie, iawny publicznego dobra szacunek, hojność bez rozrzutności, skromność bez podłości, wspaniałość bez zbytku, Męża Rzeczypospolitéy, na celu powszechnego uwielbienia i wdzięczności stanowią. Nie-náywiększą jest szczęśliwością, przesada drugich w nakładzie: gdy Rzeczypospolite, nie tak obfitością bogactw prywatnych, iako raczej pomiarkowaniem a cnotą stoia.

Prędzébym pozwoili, że gdzie indziéy, zaostrzony ku zbytkowi przemysł, powiększając i rozszerzając sposoby nabycia, z różnych stron, bogaté żyły dla Państwa otwiera; niż żeby w kraju i obcą mocą ściśnionym, i domowými przywalonym klęskami, i dro-

go cudze opłacałym wynalazki, mógł się pożytecznym wydawać. Jest w prawdzie i z tego względu, nieiaką dla Narodu zalęta, że się w nim dobry gust okazuje, że sztuki doskonałość w szacunku zostaje; pomniejszą atoli i nietrwałe pożytki, nigdy istotnych a tych powszechnych, niepotrafią przewyższyć. Większy nierównie wagi rzecz jest, aby daleko liczniejszą część, zdatnych i mogących być użytecznymi krajowi mieszkańców, w nędzy nie zostawia; niżeli żeby z nas niektórym, obfitość rokoszy, sprawiała ich sytość. Pożyteczniejszą i sprawiedliwszą, ażeby każdy, który się do ciężaru krajowego przykład, miał z czego nieuchronnie potrzeby swoje opatrzyć; niżeli żeby wielkim nakładem sprowadzone z zagranicy rzadkie i kosztowne sprzęty, okazały próżności zdobyci przybytki. Wiele to wszystko, z wziętości swojej, utracić musi w oczach dorastającego Obywatela, którego serce od zarazy wolniejszą: skoro uważy, że cena rzeczy, szczeremu tylko zbytkowi poświęconych, wystarczyła by dostatecznie, dla milionu uboższych i podupadłych Obywatelów; otarła by hojne łzy, które wylęwa sierota z dziećmi w opuszczeniu i nędzy, zniosła by ohydliwą bez winy, niedostatku sromotę.

Bogacze! oto jest chluba i użytek dostatków! Wy, Młodzi Obywateli Narodu chcącego być wolnym, iże-li pragniecie Rzeczpospolitą szczęśliwszą oglądać; chwalcie Wasz, na dobrze czynieniu dla Ojczyzny założcie! Będzie-li dobrze dla wszystkich; będziecie wszyscy pewniejsi, waszych majątków i swobód. Niech się i za czasów waszych, okaże wspaniałość Narodu, gust Obywatelów, honor Rzeczypospolitej: ale na miejscu Praw Świątnicy, w Przybytkach Religii, przy Składzie Narodowej Powagi, przy Dostoieństwie Kraiowej Zwierzchności. Prywatnych okazałość i przepych, niemoże publicznej Narodu wziętości zastąpić. Kochający prawdziwie Ojczyznę swą Obywatel, nie potrzebuje dla sławy swojej, ażeby się nakładami zbytku wyniszczał: i miał być przeto godniejszym Ziomek, że się im stać imnię pożytecznym. Nie mała częśćkę naszego szczęścia ieszczebyśmy zatrzymać zdołali; gdyby na tę skałę obrażenia niepadało! Zdrowa i rozsądna Polityka, nie rozrywek, gustu i fantazyi mniejszy liczby radzić się powinna; lecz użytków powszechniejszych, dobra wszystkim spólnego, tego, co jest sprawiedliwszym, co ob, czaie naprawia, bez których żaden kraj, nigdy mocnym i szczęśliwym nie został.

M i e y.

ia ko
cy;
gatsz
syć w
prze
znę l
osób
więc
tnego
obcy
szuk
atoli
wcy
oraz
do n

Posta
du i
to w
krai
płod
dary
niem
upod
mośc
tym
dzien

náyn
dawn
szy r
gardz
béz
czytu
się z
i pro
że si
Maia
bałw

Miéymy na tém dosyć, co u nás iest i bydź może: tak, iako niegdyś przestawali na małym, skromni a waleczni Polacy; którzy dowodnym pałaszem obce granice miérzając, bogatszym od siebie prawa dawáli. Wyżywi nás dostatecznie i dosyć wygodnie we wszystko opatrzy tá ziemia, która ieszcze przecię iest naszą: tym zaś miłszé sprawi kochającému Ojczyznę Rodakowi, że własného użycie. Nie traćmy sobie sercá, do osób i rzeczy, mniéy wziętości w ludzkiem mniémaniu, lecz więcéy częstokroć obyczajów, nauki, pożytku w życiu i istotného dla kraju dobra mających. Lubo zaś widzimy wszyscy, że obcym Państwóm, wydoskonaloné rękodziéła, kunsztá i piękne sztuki, zaszczyt z pomnożeniem bogactw przynoszą; są ieszcze atoli u nás niechętni krytycy, powstający na usiłowania, gorliwéy o Dobro Ojczyzny, Edukacyi Narodowéy Zwierzchności, oraz wszystkich dobrze myślących, którzy Młodz Obywatelską do nabrania znajomości różnych sztuk i wynalazków zachęcają.

Nie wiérzmy tym duchóm, odwodzącym od dobrego. Postawmy ráczéy rozum i prawdę, na mieyscu bałwana przesądu i błędów. Starámy się wcześnie na wzór ludzi rozsądnych, to wszystko znać i umieć, co tylko może bydź przydatného krajowi: aby za doświadczonym pożytkiem, z wyrobionych u nás pódów ziemi naszéy, mogliśmy u siebie oglądać, rozszerzone dary przemysłu ludzkiego. Obywatel, ile z niego iest, powinien się do zamiarów Rządu krajowého przykładac. Nie iest upodleniem Szlachetności, tak potrzebná Obywatelowi wiadomość. Wcale nieważni, którzyby inaczéy sądzić mieli: gdy tym czasem przez wysyłanie piéniędzy za granice na sprowadzenie robót różnych, kráy się uboży i niszczy.

Tego się na dál z przekonania nauczywszy, niezapominámy nigdy, iak wiele, ubogich ludzi, léz i rozpaczy, zadawnione w kraju przesady i wytwór moźnych kosztuie. Uboższy mając się za nieszczęśliwego, że, aby żył, pracować musi, gardzi niebacznie samym sobą i pracą swoią, gdy tych, którzy bédz niéy we wszystko obfitują, za náy szczęśliwszych poczytuie. Ubóstwo albowiem ciérpi náywiększą sromotę i każdy się z niém, iak z rzeczą náyohydliwszą ukrywá; gdzie zbytek i próżność, swé założyły siedlisko. Boiazń pogardy, sprawia, że się nie ieden, chce takim często, iakim nie iest pokazać. Maątek zatém przeładowany ciężarém, padá ofiarą pantuącému bałwanowi. Tak więc gnuśny Obywatel, szkodząc samému sobie,

bie, ubliża Ojczyźnie tych pożytków; które by dla niej mógł w czasie uczynić.

Przysięgnijcie Młodzi naszą cnotę! patrząc z zazdrością na dzieła Ojców waszych. Przełożony nad Wychowaniem Waszemu Urząd, z grona Doskonałych Mężów wybrany, podaie Wam broń rozumu. Umięćcież ją użyć. W takiem Rzeczpospolitej zostawać będziecie; iaką sami sprawicie. Takimi zaś będziecie Obywatelami; iakimi się za młodość nauczycie. Miło jest żyć w Wolnym Narodzie; lecz do utrzymywania się w nim, potrzeba cnoty prawdziwej: bez której, niezniesniejszą tam bywa, niżeli gdzie w świecie tyrannia. Kiedy z nie-szczęść publicznych, żniwo dla siebie chciwość zagarniać zwykła. Pospolity owoc, źle zrozumiany wolności!

Łakome są łupy Wolnych Narodów. Wielkiemu przeto pracy, wielkiemu usilności na ich ocalenie potrzeba. Znali to dobrze Ojcowie nasi, którzy przed stęmi lat Zwycięzcami bywali. Wiemy dokładnie, z jak wielką im pracą przychodziło, tę Rzeczpospolitą w całości utrzymać. Jak nieustannie czuwać, ile trudów nie musieli podejmować, ażeby natężoną iawnie i skrycie na wolność siłę, złamali. Stąd też duch swobody i niepodległości, potrzebnie z duchem mężstwa, przy ustawicznej pracy, złączony, cały Naród i płeć nawet słabą napełniał. *Pódcie, zemściście się nad Tatarami*: mówiła wielkich owych cnot i krwi Dziedziczka MATKA SOBIESKICH, do powracających z zagranicy Bohatyrów. *Nie znam was za Synów, jeżeli będziecie podobni tym, którzy pod Pilawcami pierzichali.*

Lecz trudno by się tam o cnoty Rycerskie zapytać, gdzie złoto będąc miarą wziętości i szczęścia, pozór tylko honoru zostawia. Nie masz tam dzielności, gdzie przednią do wszystkiego pełną jest rokosz: której jednak słodycz, Sławni owi Polacy, w pracy najwyższej czuli, statecznie od młodości dla Ojczyzny złożonej. Była w nich szlachetność duszy i nieustraszone męstwo, ale się pracą nabywa i utrzymanie przy pracy. Cóż za obrona kraju, w którym by wszystko prócz rozrywek, obojętnym było?

Wprawdzie żołnierz pracowicie chowany, może być odważnym i wytrzymałym. Króm tego atoli, że każdy w Wolnym Narodzie, powinien by w czasie być żołnierzem, na cóż się przyda siła i odwaga jego, jeżeli ci zdolnymi nie będą, którzy mają nim powodować? Zniewieściali od młodości Wodzowie,

wzyscy-

wzwyczaieni do rozrywek i uciech, stroniący od niewygód i pracy, przyniosą li do obozu tę moc i żywość, którzy wymagają trudy i niewczasy woienne?

Dłá nabrania potrzebného męztwa, a zahartowania ciała i duszy, zgoła do uczynienia się w każdym życia stánie, pożytecznym Oyczyźnie, pracować koniecznie należy. To jest właśnie duchém ożywiającym kráy cały, związkiem towarzystwa ludzkiego. Państwo stoi pracowitymi Obywatelami. Siły wyniszczone przez zbytek, umysł ociężały, stargane zdrowie, zgon przyspieszony, albo umniejsza Obywatelów, albo ich co ráz niezdatniejszymi czyni, do powinności Obywatelskich.

Z podania mamy, owszém i z własného ieszcze niektórzy przypatrzenia się, nie mało wiedzą o mocy i zręczności Oyców naszych. Rzadki wieku naszego człowiek, który by tamtym, w ich ćwiczeniach wyrównał. Samé ich rozrywki, Rycerską zabawą bywały. Patrzyli na to młodzi, co starsi czynili: a zwyczajném swému wiekowi naśladowaniem, do podobnych obrotów nawykali. Rosła w nich z wiekiem, chęć do pracy. Słabsze pokolenie oczywiście dowodzi, iakié z jéy zaniedbania owoce. Strzeżmy się więc brać za ukaranie tego; co jest potrzebném dla człowieka lekarstwem. Zaden sobie na chwałę zarobić nie potrafi; ieżli się do niéy ustawiczną pracą niegotuje.

Pamiętny z Bratém swoim, przestrogi Oyca SOBIESKI, *ażebý się we wszystkim doskonaliłi, prócz tańców, których się uczyć mieli z Tatarami*, daleki od marnowania czasu i majątku, modnych i wymysłnych naśladowań, miękkością sercé, a próżnością umysł truiących, wstecz zwyczajowi dzisiejszému unikał. Nie przywiózł nic z zagranicy, króm pożytecznych dla kraiu korzyści. Mogą się zaszczycać Muszkietierowie Francuzcy, że w grobie swoim JANA SOBIESKIEGO liczyli. Szczęśliwé cudzych krajów zwiedzenie, kiedy Bohatyrskiéy chwale służyło: albo przedsięwzięté zostało dla poznania téy potęgi, z którą, tylé razy Polsce, uporny los zwycięztwa, z niebezpieczeństwém łamać przychodziło!

Obyczaiém skromniejszego wieku wychowany SOBIESKI, w polu i pod namiotami, ducha woiennego nabywał i w nim się utwierdzał: nawykły przez ustawiczne prace i utrudzenia, do téy sztuki, którą miał ochraniać i zbawiać Narody. Znaiomá w niéy biegłość, męztwo á pracowitość, iednały mu u Ziomeków i u Królów szacunek. Te, prowadziły go do Korony, przez wszystkie stopnie. Zadného z nich, powabém podłego zysku

nie doszedł. Za usilném staraniém swoim, nauczył się łączyć w sobie razem przezorność Wodza, męztwo Bohatyra i odwagę żołnierza. Słodził wszelakié utrudzenia i niebezpieczeństwa Rycerstwu; kiedy sám ie z niém dzielił. Wstrzymywali go i prosili, żeby drogiego życia ochraniał; *== Gardzilibyście mną odpowiada, gdybym rady waszëy usłuchał.*

Tak więc włożenie się za młodu do pracy, doskonaliło i utwierdzało we wszystkich obowiązkach Przodków Naszych: ciała ich od niemocy, dusze od zepsucia warniąc. Umieli się zachowywać, ku własnemu swojemu i Ojczyzny dobru: zamiast coby się przez gnusność, albo rozpustę, młdemi społeczności członkami, zatem i ciężarém Narodu stawiali. Zadnego względu, niewart był u nikogo acz szlachetny Młodzian; ieżeli w nim uchylenie się od pracy dostrzeżono.

Rząd Kraiowy, nieopiekował się tak pilnie powszechną w Narodzie Edukacją. Ta chwala, zostawiona była PANOWANIU STANISŁAWA AUGUSTA: ażeby oraz przyćmione Nauk światło, ze krwią Jagiellońską rozjaśniało. Niegdyś iednak, lubo podobno ze słabszemi początkami, wyszedłszy z pod dozoru Szkołnego Polacy, nieustanném ćwiczeniem i dobrými doskonaleni przykłady, sami się w obowiązkach ku BOGU i Ojczyźnie gruntowali.

Od pierwszego zaraz wieku, wytrzymywany głód, zimno, pragnienie, niewczasy obozowe, trudy dzienné i nocné, przewiniénia surowo karconé, a pożytecznie wedle sił i zdolności odbierané zabawy, skromność, męztwo, stałość i na náywiększe przypadki nieprzełamany hart duszy, w Oycach Naszych sprawiały. Nawet zakończoną w Szkołach Młodégo Edukacją, obeymowała jeszcze Obywatelską, i tamtę przez niemały czas dopełniała: która tym ostrzeyszą była, im się bardziéy wiek Młodziana, trojskliwszëy na siebie potrzebuący baczności, w lata pomnażał. Tym sposobém Polak, rozum do prawdy, serce do cnoty, usilnie stosował. Czyli mu w Woysku, czyli przy Sądach, czy u Dworu zostawać przyszło; wszędzie ciągnął miał Szkołę. Wszędzie poprawiano zdróżności, wszędzie do dobrych zdań i działań wzwyżczaiano. Przeto też na wojnie, dobrze zażyć oręża, a w pokoju, Spół-Ziomkóm swoim usłużyć, i godnych człowieka zabaw gospodarstwa przypilnować potrafił.

Widzieć było na czele licznëj Familii, poważnych przyznanownëj starości Rodziców: którym wdzięczne za wychowanie

nie

nie Potomstwo, wszelaką uciążliwość wyrządzając, uciegało się chętnie do usług. Już Urzędami, po Wojewodztwach i Ziemiach zaszczyceni Synowie, zjechawszy się na wypełnieniu obowiązków Religii, wraz z dziećmi swoimi stali przy ławce podeszłego Ojca. Przypatrował się Panóm lud wszystek, i za nich modły do BOGA zanosił. Przykład uszanowania i powolności, z swych Ojców, brali Wnukowie. Nąymniejszy przychyny, do zasmucenia Rodziców unikano. Panowie domów i majątków swoich, uznawali się bydz pod Rodzicielską władzą, poważali ich rady, czcząc wykonywali rozkazy. Rozpływało się też od radości, Oycowskie i Macierzyńskie serce, hojnych z Nieba darów, w błogosławieństwie swoim, do dziesiątego pokolenia, po stokroć życząc potomkóm.

Zawsze więc od gorszących daleki przykładów, nauczył się młody czcić Rodziców, szanować Starszych, winne dla każdego względy oświadczać. Niewstydzil się uboższych i podupadłych krewnych, Przyaciołóm Oycowskim dopomagał.

Nauczył się podlegać Prawóm, uznawać Zwierzchność, ochotnie swé siły na usługę Ojczyzny poświęcać. Umiał się rzadzić samym sobą i swym majątkiem, ile długo pod rządém zostający. Wychodził na świat, mając poznanie iego prawdziwe: a BOGA i sumnienie za przewodniki. Nie przetrwonil swéj części, nim iey od Rodziców dostał: ani na przyszłe dziedzictwo, długów nie zaciągał, ażeby się potem, z wielu pożyczalników szkoda miał zniszczyć. Nie potrzeba też było, aby utratę majątków zbrodnia zastępowała.

Mniéy byłoby sławy dla szczerości, rzetelności i nieobłudnéy Staro-Polskiéy cnoty; gdyby wprawy do tego za młodu niebywało: a prace się ku wydoskonaleniu łożone. Przodków Naszym w nałóg dobrze czynienia nie obróciły. Mniéybyśmy w Dzieciach Naszych widzieli, owych Ministrów przezornych i czynnych, Senatorów rozsądnych, Hetmanów walecznych, Obywatelów gorliwych; gdyby mniéy w młodości ćwiczenia, do prac dalszego wieku bywało.

Uważcie z pilnością Młodzi Obywatele! na cóżby się przydała, ta doskonalsza dziś Wasza Edukacya, którą przełożony nad nią Urząd za przewodnictwém MĄDREGO KROLA rozszerza; jeżeli sami w sobie, utrzymywać iey i pomnażać nie będziecie? Jeżeli puszczeni na wolność, a wystawieni na widok złych przykładów próżnowania, nieuszanowania Rodziców i krewnych,

miętko-

miękkości, swywoli, wytwórności, mód rozmaitych, nierzetelności, płochego tonu, w też samé zdróżności macie ślepo upadać? Jeżeli zamiast dawnego hasła cnoty i męztwa Polaków, brzmieć tylko maia w usciech słowa wymyślné, lub náylepsze opacznie tłumaczone, i na hołd saméy tylko lekkomyślności oddané? Powinién by byđ z dobrého zasadzenia, dobry owoc: ieżli go wichry i grady, ieszcze przed zawięzią niewytłuką. Miło spominać Przodków zasługi? Pomniycie, że naśladowanie ich cnoty, staie się náyznakomitszém ich uwielbieniem.

Zagrzewáymy się wzajemnie do szukaniá podobnéy chwály, do pragniénia powszechnéy wziętości, do uczucia rzeczywistého honoru: ale známy gruntownie na czém się zasadza, które są do nabyciá iego prawé szrodki. Rozum nieuprzedzony, rozum umiciący prawdę od fałszu rozeznać, pokaże natychmiast, iż Obywatel maiający honor, iest człowiekiem sprawiedliwym, ludzkim, rzetelnym, sprawującym sobie zaletę, náygodniejszemi piękny duszy przymiotami.

Dobry i cnotliwy Obywatel, gotowy zawsze Ojczyźnie służyć, dopomagać słabszemu, bronić w przygodzie niewinného, acz by z uszczérbkiem własnego zdrowia i życia, znáydzie dla siebie, prawo niezaprzeczone, do powszechného szacunku. Má zaiste nieporuszoną stałość, która się bez prawdziwego męztwa obéysdz nie może. Bo zawsze niém zgoła tchnąć przywykł: na wojnie, przeciw nieprzyjacielowi: w pokoju, obstawiając przy Prawach: w posiedzeniu, dla nieprzytomnych i prawdy: w chorobie, na przeciw gwałtownym bólóm i śmierci. Takim był nieśmiertelnéy pamięci godny KROL Nasz JAN III. SOBIESKI: takimi, podobni Jemu, chwalebni w dzieiach Polacy.

Gdybym tak doskonale myśleć i mówić potrafił, iak tamci czynić umieli; tedy by się nie ani pamięci Przodków zaczęszégo, ani przykładowi potomków, stosowniejszego nieznalazło. Lecz niepodobna słowami, cnoty i Dzieł Wielkich Mężów wyrównać. Zwłaszcza iż oni do chwalebnych czynów, całe życie mieli: nie długi, do mówienia o nich czas pozwolony. Samé przez się atoli JANA III Dzieła, náywyborniey go chwáląc, wielkim są dla nás przykładém. Kráy cały obronił, oswobodził Ziomeków, dopomógł Sąsiadóm. Bał się BOGA, kochał Ojczyznę, statecznie dla niéy pracował. Chwalebny Zwycięzca w swiecie, cnotliwy Obywatel w Narodzie.

Prze-

Przebiegłszy okrés wieku całego JANA III sława, za
STANISŁAWA AUGUSTA nowém światłém iśnieie : szczęśliwém
wcale zdarzeniem, że uroczystą Pamiątka Dzieł Walecznego
Piasta, pod Panowaniem MĄDREGO i DOBREGO PIASTA przy-
pada.

Sławnny oboiéy fortuny Bohatyr August Wtóry, przy Po-
grzebowym Poprzednika swégo Obrządku, nie chciał pozwolić
na łamanie po takim Bohatyrze oręza: *ażeby nim prawi gromić
nieprzydcióły nasze, Prawa i Wolność Narodową utrzymał.* Młod-
dzi Polacy! Oby wystawieni Wielcy owi Przodkowie na wzór
Wám, Ich Potomków, nigdy nie nikteli w pamięci: a tą cnotą
i dzielnością, Was wzrastających Obywatelów natchnęli; którą
z náywiększych niebezpieczeństw wyrrywali i wsławiali
Oyczyznę.







